

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie

MICHAŁ KOSIOREK: Naszym dzisiejszym gościem jest Grzegorz Królikiewicz, którego najnowszy film „Sąsiady” prezentowany był podczas dziewiątej edycji Festiwalu Dwa Brzegi w Kazimierzu Dolnym. Pan profesor zechciał odpowiedzieć nam kilka pytań. No i właśnie kilka pytań Panie profesorze o prezentowany tutaj film. Jak długo dojrzewa w Panu myśl o nakręceniu tego obrazu?

GRZEGORZ KRÓLIKIEWICZ: Wie Pan, nakręcić film to jest taki uproszczony skrót różnego rodzaju przeżyć, wyobrażeń, które prowadzą wreszcie do tego tytułu, który zamknięty w tekście ocenianym potem. Zdarza się jednak przecież ogromna ilość rzeczy, które się notuje w pamięci, nawet ich nie pisząc i one się potem składają na szereg rzeczy do siebie podobnych albo tak odmiennych, że warte są zestawienia. I mogę powiedzieć, że ja pracuję nad każdym filmem długo, właśnie w ten drugi sposób, że nie jest to literacka zła całość logicznie powiązanych ze sobą zdarzeń, tylko to jest praca nad niezwykłymi dla mnie w wewnętrzny moim życiu zdarzeniami, widokami, zapamiętanymi snami często i one potem lokują się w jakiejś dziwnej i niezrozumiałej dla kolejności, ale stanowią pewną zupełnie nie do podrobienia chronologię.

MICHAŁ KOSIOREK: W tym filmie nie brakuje takich właśnie sugestywnych szczegółów, wielu symboli, czyli rozumiem, że przywołuje je Pan świadomie i czasami pewnie też podświadomie?

GRZEGORZ KRÓLIKIEWICZ: I tak, i tak dlatego, że jest wiele rzeczy, których człowiek nie kontroluje, jak jest przeniknięty czymś intensywnie i długo. Dam Panu przykład ze sportu. Można dojść do tego, co można by nazwać obeznaniem się czy z urządzeniem sportowym, którym się posługuje, czy z samymi kilometrami treningowych biegów i potem niektóre rzeczy robi się automatycznie, ale trafnie. I to również tkwi w doświadczeniu artystycznym, że pewne rzeczy robi się, nie kontrolując, kiedy one są już pewne. Jak to się mówi, kiedy się ma rękę nabitą.

MICHAŁ KOSIOREK: Ale w sporcie też dużą rolę jednak gra przypadek.

GRZEGORZ KRÓLIKIEWICZ: No więc właśnie do tego zmierzam, że oprócz i wtedy, na czym polega taka historia, że choćby w filmach amerykańskich, niektórzy perfekcyjniści, to dotyczy strzelania z łuku lub z broni palnej, trafiają nawet nie celując dokładnie, ale trafiają w punkt. Otóż to jest takie obeznanie z materia, którą oferuje strzelec tak samo jak filmowiec, dlatego sobie operuje taką, takim urządzeniem, jakim jest kamera mieszka i świadomość tego, jak światło pada, z jakiego kierunku, że trafia. I to się potem mówi, no nie namyślałem się nad tym długo, zrobiłem tak. Zrobiłem, bo uważam, że to właśnie tak będzie najlepiej, jak ja to sfilmuję. I to oczywiście nie omija i mnie, ale oprócz tego

istnieją rzeczy zaplanowane niezwykle dokładnie. Dam Panu przykład, który tu będzie pusty, dlatego że Pan widział film.

MICHAŁ KOSIOREK: **Widziałem.**

GRZEGORZ KRÓLIKIEWICZ: Ja go widziałem, ale Państwo, którzy przeczytają te słowa, nie widzieli. Więc na przykład Panu powiem, że scena, która się nazywa „Okno”, została wymierzona z dokładnością do centymetra, jeżeli chodzi o ruch kamery, ruch postaci, trwanie postaci, długość tego trwania. Tak to po prostu się robi na różne sposoby.

MICHAŁ KOSIOREK: **Panie profesorze, wybiegnijmy chwilę w przyszłość. Wiem, że przygotowuje Pan film dokumentalny pod tytułem „Obydwoje” o Tamarze i Tadeuszu Jaworskich. Proszę, powiedziec skąd się narodził pomysł na ten film i dlaczego ta historia Pana zdaniem – historia dwójki bohaterów – jest tak wyjątkowa?**

GRZEGORZ KRÓLIKIEWICZ: Proszę Pana, to dlatego się stało, że ja nieomal otarłem się o tych ludzi. Oni są ode mnie starsi o dwa pokolenia i kiedy ja jeszcze nie dojrzałem do samodzielnej twórczości to oni w sześćdziesiątym ósmym, dziewiątym roku wyjechali z kraju na zawsze. Póki co byli wybitnymi w każdej, w swojej dziedzinie. Ona jako twórczyni artystycznych w sztuce gobelinu, on jako reżyser filmów dokumentalnych przygotowujący się do znakomitego filmu fabularnego, którego początki, a więc scenariusz był już przepracowany. I wtedy uderzała grom. I wtedy uderza nieszczęście – po prostu natychmiastowy wyjazd Tadeusza Jaworskiego z kraju.

MICHAŁ KOSIOREK: **Rok sześćdziesiąty ósmy?**

GRZEGORZ KRÓLIKIEWICZ: To jest pokłosie. Zarzuca mu się wszystkie możliwe zbrodnie. I teraz następuje okres próby. Ona jest jego żoną i jej nie dotyczy to oskarżenie, ale przechodzi próbę miłości i wyjeżdża z nim w nieznaną świat, groźny – tak samo groźny, jak ten świat, którego zaznali pod koniec swojego etapu w Polsce.

MICHAŁ KOSIOREK: **Groźny, bo nieznaną?**

GRZEGORZ KRÓLIKIEWICZ: Nie tylko groźny, bo niechętny im, bo tam dopiero jest konkurencja nieludzka. Tu była konkurencja wynikająca ze strachu z, że zginania karku lub niezginania twardego karku. Tam rzecz polega na prędkości, na walce, na pogoni lub ucieczce w takim nagim żywiole tam na zachodzie w Ameryce, właściwie w Kanadzie. Otóż miłość, ich miłość wzajemna ku sobie powoduje, że na przemian są dla siebie wsparciem, podporą finansową na przemian. I to niczym nie niszczy ich, i ich twórczości, bo to jest ważne, że nieraz się mówi w zbyt pochopny sposób „No zrobiłby więcej, gdyby nie to, że musiał utrzymać rodzinę” albo „Ona by dopiero pokazała, gdyby nie to, że miała na utrzymaniu męża”. W ich przypadku nie można tego tak powiedzieć. Oni w

jakiś rewelacyjny sposób ciągnęli, prowadzili tą twórczą i życiową zarazem sztafetę. I dorobili się niezwykłych rezultatów. Zarówno on na niwie filmowej, jak i ona na tej niwie artystycznej gobelinu. I po drodze były oczywiście momenty sprawdzające każdego z nich i to mnie interesuje najbardziej, jak w ciężkich okresach człowiek daje sobie radę sam, a inny człowiek jest mu pomocny po to, żeby w ogóle wytrzymał i to się nazywa „Obydwoje”. Bo tak rzadko się zdarza w naszym świecie, żeby ludzie byli ze sobą tak połączeni, że miłość jest jednocześnie tą solidarną dbałością o drugą osobę. I to jest żywe. Dlaczego Solidarność zdechła w Polsce? Dlatego że, nie znalazła to rewelacyjnych przykładów, wzorców osobowych dla etosu. Etos był, ale wyabstrahowany z przykładów życiowych i dlatego to zdechło. Natomiast w ich przypadku ta miłość utrwała dzień w dzień pewne gesty, które są nam znane z naszych pragnień, z wyobrażeń. To znaczy, gesty solidarności, niesieniu konkretnej pomocy, konkretnej. I to, co się nazywa zrozumieniem warsztatu tkackiego żony przez męża, powoduje, że on jest dla niej większym wsparciem niż myślał. Bo on miał, on myśli jej myślami i to jest piękne. To jest piękne i chcę ten ślad zostawić, bo to jest ślad unikatowy. Artyści na ogół są skonfliktowani miękko ze światem, ale z najbliższą rodziną, nie oszczędzają się w tym wszystkim i dlatego to jest dla mnie świat ludzi nie wzorcowych, tylko świat ludzi umiejących stanąć odważnie wobec losu i powiedzieć „Proszę bardzo, będę walczył, będę walczyła”. Tak jak rycerz nie zostaje w pojedynku sam na placu, tylko ma przy sobie giermka. Takim giermkiem kolejno był Tadeusz dla swojej żony i żona dla swojego męża Tadeusza – Tamara. I o tym chcę zrobić film, które wzruszy nas.

MICHAŁ KOSIOREK: Czy możemy spodziewać się, że na przyszłej edycji kazimierskiego festiwalu zobaczymy ten film?

GRZEGORZ KRÓLIKIEWICZ: To jest Narodowe Centrum Kultury i stamtąd dostałem pomom i być może jak jeszcze szczyptę dodam skądś, nie wiem skąd, bo wierzę w ten film tak mocno, że nawet czasu nie tracę na rozważania, z jakiej skarbonki ja to dostanę, ale wiem, że dostanę. Wiem, że wysnił mi się mój sen i że to będzie zrobione na następną edycję.

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie